

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI

GRODZIENSKIE

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 94

Urlop p. premiera

Wczoraj wieczorem wyjechał do Krynicy na 10-dniowy urlop premier Prystor. Z powodu wyjazdu premiera rozeszły się pogłoski, że udaje się on do Egiptu do Marszałka Piłsudskiego. Pogłoski te okazały się zupełnie bezpodstawne.

Nieobecnego premiera zastępować będzie wicepremier Zawadzki.

Fabrykanci na Śląsku żądają zniżki płac o 25 procent

W dniach najbliższych spodziewane jest przekazanie komisji po jednoczo rozjemczej w Katowicach zatargu o płace w hutach żelaznych na Górnym Śląsku.

Pracodawcy wysuwają żądanie 25-procentowej obniżki płac, na co związkowcy nie chcą się zgodzić.

7 mostów zniósł wezbrane rzeki

Z różnych stron Polski otrzymujemy wiadomość o rozpoczęciu się katastrofach powodzi.

Szczególne groźny okazuje się wylew Popradu. Kra zniósł dwa mosty pod Piwniczną, w Ryttrze i w Barciach, następnie szczątkami tych mostów wezbrana rzeka rozbiła filary mostu w Zbieganicach. Pod Starym Sączem Poprad wylał, i zniósł tamę ochronną.

W Wilnie poziom wody podniósł się o metr prawie ponad stan normalny. Woda wtargnęła na niżej położone ulice.

Ze Lwowa donoszą o wezbraniu rzeki Opór (pow. Skolski), która zniósł dwa mosty. Na tamie utworzyły się dwa zatopy. Jeden z nich rozbito i kra spłynęła.

Załoga sama ratuje „Cieszyn”

We wczorajszej radiodepeszy kapitan statku „Cieszyn”, Kniaziew, donosi, że załoga znajduje się na pokładzie i bierze udział w ratowaniu statku. Nurdowie pracują przy łataniu dna. Silna fala nie pozwala zbliżyć się ratowniczym holownikom fińskim. O ile pogoda będzie sprzyjała, należy przypuszczać, że w ciągu 4-ch dni statek zostanie spuszczonej na wodę i uratowany.

TABELA LOTERJI

Wczoraj w 19-ym dniu ciągnie mia. 5-lej klasy 24-lej polskiej loterii państwowej, wygrane padły na numery następujące:

15.000 złotych na nr. 126045
Po 5.000 złotych na n-ry 9389 134116
Po 3.000 złotych na n-ry: 16899 39016 73563 79330 129449
Po 2.000 złotych na n-ry: 4900 8495 9324 14153 17895 18348 18466 22805 49803 61398 70106 70195 73935 75276 110259 115132 121929 128320 133276 157 802
Po 1.000 złotych na n-ry: 11413 13343 14536 16312 21130 25385 28796 28827 34813 39731 45683 45728 52284 62680 67633 70218 72663 75758 77641 81619 82373 83234 90571 95539 100156 108064 110712 113956 127808 127319 127392 136229 142912 143141 145819

Państwom naddunajskim**grozi bolszewizm, jeśli nie otrzymają pomocy****Po konferencji ministrów Francji i Anglii**

Wczoraj zakończyły się rokowania ministrów francuskich z angielskimi w Londynie.

Niewiadome są jeszcze ostateczne wyniki tych rokowań.

Według pogłosek ministrowie omawiali nietylko sprawę współpracy gospodarczej państw naddunajskich, ale i sprawy cel, odszkodowań.

Najważniejszą kwestją była federacja państw naddunajskich, w których Anglia inwestowała 230 milionów f. szt. Jedno z pism angielskich pisze, że krajom naddunajskim trzeba pośpieszyć z ratunkiem, w przeciwnym razie ogarnie je chaos, który będzie podatnym gruntem dla rozruchów socjalnych a na

wet bolszewizmu.

Dziennik rumuński przeciwstawia planowi federacji naddunajskiej blok Małej Ententy z Polską, a więc blok oparty o Bałtyk, Adriatyk i morze Czarne, któryby był rzeczywistą gwarancją pokoju w Europie i ożywienia życia gospodarczego.

Wilhelm II finansuje Hitlera**Syn kajzera przeciw Hindenburgowi**

W Lipsku wobec 50.000 tłumu przemawiał Hitler i książę pruski August Wilhelm. Podczas gdy Hitler w przemówieniu swem ograniczył się do skrócenia programu swej akcji, twierdząc, że w razie objęcia władzy, nie dopuści do żadnych zmian w stosunkach wewnętrznych, to książę August Wilhelm krytykował głównie Hindenburga, który — jak oświadczył — nie istnieje już dla szerokiego mas społeczeństwa niemieckiego i winien bezwzględnie raz nazawsze zniknąć z horyzontu politycznego.

Przemówienie b. kronprinza, wypierającego w tak jaskrawy sposób Hitlera wywołało sensacyjną frasa republikańską ogła-

szą, że Hitler uległ monarchistom ze względu na ciężką sytuację finansową swego obozu. Za zmianę swego stanowiska wobec Hohenzollernów Hitler otrzymał znaczne sumy pieniędzy.

Tendencje monarchistyczne Hitlera mogą mieć ten wpływ, że wielu jego zwolenników od-

da swe głosy komunistom.

Poległo 3 tysiące bandytów chińskich**w walce z japońskimi żołnierzami**

TOKIO. (P.A.T.) Wojska japońskie wyparły z Nungan bandytów, którzy zbiegli w kierunku północnym, pozostawiając 3 tys. zabitych. W Nungan przywrócono porządek. Wojska

japońskie atakują przy użyciu bomb uchodzące oddziały bandytów.

W Dreźnie (Niemcy) zuchwały bandyta wtargnął w biały dzień do kasy urzędu podatkowego; zraniwszy dwóch urzędników, orwał plik banknotów na sumę kilku tysięcy marek. Bandyty nie schwymano.

Tragiczna sprzeczka o ojcostwo**Poderżnął gardło mężowi swej kochanki**

Jak onegdaj doniosły „Ostatnie Wiadomości” kolonia Tarcienne w Belgii była widownią potwornego morderstwa, którego ofiarą padł emigrant polski Stanisław Przytuła. Przytuła znaleziono z poderżniętym gardłem w dzień, kiedy wyprawał chrzciny swemu synowi.

Energiczne śledztwo doprowadziło do ujęcia mordercy. Okazał się nim sublokator Przytuły, Wojciech Lindowski. Lindowski, podniecony alkoholem, wyszedł z Przytułą z mieszkania i wszczął z nim sprzeczkę.

W czasie sprzeczki wyznał, że Przytułowa oddawna jest jego kochanką i on jest ojcem dziecka, a nie Przytuła. Wywiązała się bójka i wtedy Lindowski poderżnął gardło Przytuły.

Morderca przyznał się do zbrodni.

Tajemnicze morderstwo na Woli**ma podłoże erotyczne**

Wczoraj donosiliśmy o tajemniczym morderstwie, dokonanym na Woli na osobie Idziego Koprowskiego. Znalaziono go w niedzielę rano nieżywego z przetrzoną czaszką od 5 kul rewolwerowych. W kieszeni za morderwanego policja znalazła kilka anonimowych listów, pisanych odręcznie, z treści których wynikało, że morderstwo ma podłoże erotyczne i jest aktem potwornej zemsty na tle za wiedzionej miłości.

W jednym z tych listów nieznanemu autorowi pisał:

„Jeżeli nie przestaniesz kochać Wandy, to ci leń ukreć!”

W innym liście bardziej podkreśla swój wrogi stosunek do zamordowanego i jeszcze straszniejsza wypowiedzią groźbę:

„Ja wiem wszystko. Jestem na waszym tropie, choć się kryjcie oboje. Zginiesz pierwszy!”

Policja wszczęła energiczne dochodzenie, przede wszystkim celem ustalenia autora anonimów. W tym celu przesłuchano najbliższą rodzinę i grono bliskich znajomych. Nikt jednak nie potrafił wskazać osoby Wandy, ani domniemanego autora listów z pogroźkami. Policja dotarła do kilku panien znajomych zabitego, lecz żadna z nich nie okazała się Wandą.

Zebrałe przez nas informacje rzucają nowe światło w mrok tajemniczego morderstwa. Narazie ograniczymy się do wyliczenia faktów.

S. p. Idzi Koprowski opuścił mieszkanie swych rodziców na ul. Świętojańskiej 15 w sobotę rano, mówiąc do matki:

— Nie czekajcie na mnie z obiadem, ani z kolacją. Przyjdę późno.

Odtąd nie przekroczył progu domu rodzicielskiego. W 20 godzin później znaleziono jego trupa.

Skromne mieszkanie naprzeciw katedry S-go Jana zajmował Idzi wraz z siostrą Wandą i rodzicami. Cała rodzina cieszy się najlepszą opinią. O zamordowanym wyrażają się wszyscy nad wyraz pochlebnie. Był to człowiek młody, spokojny, grzeczny, nie używał trunków. Nie widywano go w towarzystwie kolegów, ani obcych kobiet. Przebywał natomiast bardzo często w towarzystwie swej siostry Wandy. Oboje kochali się. Brat odnosił się do siostry niezwykle czule. Często spacerowali, prowadząc się pod rękę. Na wieść o zabiciu brata Wanda popadła w stan rozpacz.

SKRÓTY

W Jugosławii upadł gabinet generała Ziwkowicza. Jako następcę wymi niają dotychczasowego ministra spraw zagranicznych Marinkowicza.

Podczas wyścigów samochodowych pod Fezem w Marokko w 2-ch katastrofach zginęło 5 osób. 2 zostały ciężko poranione.

Dwa państwa Południowej Ameryki, Boliwia i Paragwaj gromadzą pośpiesznie wojska na swej granicy. Spodziewany jest wybuch wojny.

40 samolotów japońskich odbyło demonstracyjny lot nad Szanghaem, by skłonić rząd chiński do ustępstw.

W r. ub. w Finlandji zanotowano 2970 wypadków samochodowych, z tego około 300 z powodu nietrzeźwego stanu kierowców.

W siedzibie zarządu portowego w Barcelonie wybuchła bomba, powodując znaczne szkody.

Do państwa Lindberghów szan tarzyści zwrócili się podobno z prośbą, by okup za porwanego synka złożyli w walucie zagranicznej.

Z Berlina donoszą, że podczas startu Zeppelina maszt radiowy rozdarł powłokę sterowca na długość 10 metrów.

Z Tokio donoszą, że rząd japoński przyznał Mandzurji pożyczkę w wysokości 20 milionów jen.

Sensacyjny proces w Moskwie**o zamach na członka ambasady niemieckiej**

MOSKWA. (P.A.T.) Wczoraj o godz. 10-lej rano rozpoczęła się rozprawa sądowa przeciwko Sternowi i Wasiliewowi, oskarżonym o popalenie aktu terrorystycznego wobec ambasadora niemieckiego von Birksena, przy czym został raniony radca ambasady niemieckiej von Twardowski. Kolegium sędziowskiemu przewodniczy Ulrich, oskarża komisarz ludowy sprawiedliwości Krylenko. Wezwanych zostało 8-miu świadków.

Przykry wypadek polskiej uczoney

PARYŻ. (P.A.T.) Pani Curie-Skłodowska podczas pracy w swem laboratorium upadła i uderzyła się w łokieć. Po pewnym czasie okazało się, że uderzenie pociągnęło za sobą stan chorobowy i konieczność operacji. Operacja miała przebieg pomyślny. Obecnie stan chorej nie budzi już obaw. Pani Curie-Skłodowska ma jednak pozostać w szpitalu jeszcze tydzień.

GIEŁDA

Tendencja niejednorodna. Obroty mniejsze niż średnia. Dolar 8.895, rubel złoty 4.90.

Para kochanków-spiegów przed sądem

Karjera inż Staniszewskiego i jego wspólniczki

Przy szczelnie zamkniętych drzwiach sali rozpraw sądu okręgowego rozpoczął się wczoraj sensacyjny proces o szpiegostwo przeciwko podającemu się fałszywie za inżyniera, Antoniemu Staniszewskiemu, lat 48 i kochance jego, Michalinie Grot vel Wytrychusowej. Parę szpiegowską aresztowano w okresie wykrycia wielkiej afery szpiegowskiej majora sztabu Demkowskiego, rozstrzelanego później w Cytadeli na mocy wojennego sądu doraźnego.

Przeszłość Staniszewskiego jest niezmiernie urozmaicona. Jako syn skromnego ślusarza, pracował podczas rozruchów w 1905 roku w Sosnowcu. Brał czynny udział w wystąpieniach PPS, jako bojowiec. Został aresztowany przez władze rosyjskie i miał być zesłany na Sybir. Udało mu się jednak zbiec i przedostał się zagranicę do Belgii, a później do Anglii.

Pracował tam jako rzemieślnik w fabrykach metalurgicznych, był wynalazcą jakiegoś ulepszenia do karabinów maszynowych, za co otrzymał znaczne wynagrodzenie. Do kraju wrócił już po zawierusze wojennej z pokazną fortunką. Prowadził szereg przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, specjalnym zainteresowaniem darząc przemysł wojenny.

Zgłaszał się do różnych instytucji wojskowych, proponując swoje wynalazki, wyrobił sobie stosunki, weszły dookoła, zbierając informacje i zdjęcia fotograficzne. Dla obcego rządu do bywał wiadomości, dotyczące wojskowej obrony Państwa i siły liczebnej armii, komunikując obcom wywiadowi wojskowemu ważne szczegóły z zakresu przemysłu wojennego, lotnictwa, sprzedając plany mobilizacyjne i fotografie obiektów wojskowych.

Grasował bezkarnie przez 6 lat i choć raz, w 1928 roku noga mu się podwinęła, zdołał wyjść cało i uniknąć aresztowania. Władze bezpieczeństwa miały niemało kłopotu z aresztowaniem szpiega, o istnieniu którego sygnalizowały obce mocarstwa z Paryża, Brukseli i Londynu, bo i tam Staniszewski figurował na liście niebezpiecznych szpiegów.

Aresztowany został nareszcie 4 lipca r. ub. w Wilnie, na tydzień przed ujęciem szpiega majora Demkowskiego. Po wkroczeniu do pokoju nr. 143 w hotelu „Bristol” władze bezpieczeństwa znalazły obfity materiał kompromitujący oraz aparat fotograficzny, mający być własnością jakiegoś dyplomaty, występującego pod przezwiskiem „Roman”. Był to, jak się okazało, zastępca attache wojskowego sowieckiego, pułkownik czerwonej armii, Bogoboj. Po zdemaskowaniu Staniszewskiego opuścił on Polskę i więcej nie wrócił.

Równocześnie w innym miejscu zatrzymano kochankę Staniszewskiego, 32-letnią Michalinę Grot. Miało to miejsce w Końskich, gdzie Staniszewski miał swój dom i ogród. Materiały szpiegowskie ujawniono i tam, a zatem oboje kochanków

oskarżono o współdziałanie.

Trybunał stanowią sędziowie: Kramer, Skawiński i Popowski. Oskarżycielem jest wiceprokurator Rauze. Bronią z urzędu adwokaci Lindman i Hecht. Na liście świadków figurują 23 nazwiska osób, pochodzących z różnych okolic kraju. Są to wszyscy świadkowie oskarżenia, mający zeznawać przeciwko Staniszewskiemu i jego kochance.

I przebiegu rozprawy nie napisać nie możemy, gdyż oboje wiązuje tajemnica, nakazana ze względów państwowych. Wiadomo tylko, że wczoraj składał kilkugodzinne wyjaśnienia Sta-

niszewski oraz Michalina Grot. Później sąd przystąpił do badania świadków.

Na salę rozpraw nie wpuszczono literalnie nikogo, nawet adwokatów. Obecnie są tylko dwie osoby z wśród rodziny oskarżonych i oficerów sztabu, z których jeden, kapitan Karnibad, występuje w roli biegłego.

Na stole sędziowskim widnieją dwie duże paczki zalakowane i opieczętowane. Zawierają one dowody rzeczowe — dokumenty, przeznaczone dla obcego państwa, a przychwycone w czasie rewizji u szpiegów.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Straszna tajemnica młodej dziewczyny

— Zaraz panu wszystko wyjaśnię. Jestem nałogowym moralistą. Przed kilku miesiącami zrobiłem sobie w korytarzu zastrzyk, gdy nagle nadeszła panna Russel. Zauważyła to i nalegała, bym jej również zrobił zastrzyk. Początkowo wahałem się, ale zagroziła mi, że powie o moim nałogu ojcu i stracę miejsce. Uczyniłem to. Od tego czasu nie dawała mi spokoju. Musiałem starać się dla niej o morfinę i kokainę. Bentley dostarczał mi narkotyki, ale do wiedziawszy się, że to dla panny Russel, żądał bardzo dużych sum. Panna Russel, nie mając pieniędzy, raz dała mi pierścień brylantowy, a innym zaś razem złotą papierosnicę. Przed mioty te dałem Bentleyowi i otrzymałem od niego wzamian narkotyki.

— A pieniądze w banknotach panu nie dawała?

— Nie. Dwa razy tylko otrzymałem od niej pieniądze na kupno narkotyków, raz dała mi dwa funty, a raz pięć funtów.

— Jakim sposobem panna Russel znalazła się w lokalu Hofmana? — pytałem dalej.

— Nalegała na mnie, bym ją zapoznał z Bentleyem, a ja, nie mogąc jej niczego odmówić, za prowadziłem ją pewnej nocy, kiedy wszyscy w domu spali, na Leman street.

Od tego czasu panna Russel stała się dla mnie chłodna i śledząc ją, zauważyłem, że dwa lub trzy razy tygodniowo pokryjomu wychodziła z domu i wracała dopiero nad ranem. Zazdrość mnie pożerała, a gdy dowiedziałem się od „czarnej Nelly”, kochanki Bentleya, że nawiązała ona romans z Bentleyem, byłem wprost nieprzytomny z zazdrości. Krytycznej nocy, kiedy wyszła z domu, udałem się w ślad za nią. Weszła, jak zwykle, do lokalu Hofmana. Przez przeszło dwie godziny stałem na ulicy czekając, aż wyjdzie. Byłem przygotowany na to, że o ile wyjdzie z Bentleyem, to zamorduję oboje. W tym celu miałem już przygotowany sztylet, który kilka dni przedtem kupiłem. Wreszcie po długim oczekiwaniu zauważyłem ją wychodzącą z lokalu. Była sama. Pozwoliłem jej odejść na kilkadziesiąt kroków od lokalu Hofmana i kiedy zauważyłem, że nikogo w pobliżu nie ma, podszedłem do niej.

Ujrawszy mnie, krzyknęła przerażona. Przysięgam panu na wszystko, że nie miałem wtedy jeszcze zamiaru jej zamordować.

— Ale sztylet miał pan przy sobie? — zapytałem.

— Tak jest, gdyż jak już panu na początku mówiłem, miałem zamiar zamordować Bentleya i ją.

— Czego mi nie szpiegujesz? — zapytała podniesionym głosem.

Poprosiłem ją, by weszła ze mną do sieni, obawiałem się bowiem ze względu na nią, by nas nie zauważono na ulicy. Wahała się przez chwilę, wreszcie weszła ze mną do sieni. Padłem przed nią na kolana i błagałem ją, by mi była wzajemna, mówiąc, że żyć bez niej nie mogę i szaleję z miłości. Spojrzała na mnie z pogardą i wybuchła irracjonalnym śmiechem.

— Ja miałabym zadawać się z lokajem! Cóż ty sobie myślisz? — zawołała, odepchnęła mnie brutalnie i chciała wyjść.

Nie panowałem więcej nad sobą. Błyskawicznym ruchem wyjąłem sztylet i zacząłem jej zadawać naoslep razy jeden za drugim. Byłem nieprzytomny i sam nie wiem, co się ze mną wtedy działo. Kiedy nieco ochłonęłem i zobaczyłem ją leżącą w kałuży krwi, jak oszalały wybiegłem na ulicę.

Kilka godzin walałem się po ulicach, wreszcie nad ranem powróciłem do domu. Spaliłem zakrwawioną koszulę i umyłem się. Początkowo miałem zamiar popełnić samobójstwo, wreszcie chciałem oddać się w ręce sprawiedliwości, ale przyznać szczerze brakło mi odwagi i w ostatniej chwili stchórzyłem.

Po paru miesiącach Balston oraz Bentley stanęli przed sądem przysięgłych (Central Criminal Court). Wobec orzeczenia psychiatrów, którzy stwierdzili, że w czasie popełnienia morderstwa Balston nie był w pełni świadomości, skazany on został nie na karę śmierci, która by go z pewnością nie minęła, lecz na osiem lat ciężkiego więzienia.

Bentley za dostarczenie narkotyków oraz wyłudzenie pieniędzy od nieszczęśliwej ofiary poniósł karę dwóch lat więzienia.

KONIEC.

Wesły Kaciu

IMIENINY



Każde przyjęcie imieninowe czy też inne składa się z pięciu okresów.

Okres pierwszy, przed przyjęciem.

Gospodarze proszą gości, żeby przyszli, a goście się drożą.

— Kiedy, widzi pan, nie wiem czy mi czas pozwoli.

— Zdrowie mi nie dopisuje...

Okres drugi.

Czas ostatecznie zawsze pozwala i goście przychodzą. Gospodarze bardzo proszą, żeby goście jedli, pili i mówili, a goście się drożą i odmawają.

— Dlaczego pan nic nie pije?

— Dziękuję, przed chwilą piłem?

— Dlaczego pan nic nie mówi?

— Dziękuję, przed chwilą mówiłem.

Okres trzeci.

Gospodarze się zmęczili i przestali prosić, a wtedy goście zaczynają dużo jeść, dużo pić i dużo mówić. Jeżeli gościem jest mężczyzna, mówi dużo i nudnie o polityce i złych czasach, jeżeli kobieta, opowiada o swem powodzeniu.

— Wie pani, kocha się we mnie Kazimierz i Robert. Ale ja wolę Roberta, bo on ma taki rozkoszny rowek na podbródku. A Kazimierz to znów jest nieśmiały. Prosił mnie o rekę...

Wie pani co mu powiedziałam? „Ja, ha!”

— Co?

— Że go przywimę, jak mi spojrzysz prosto w oczy.

— Prosto w oczy? Chyba spojrział.

— Właśnie, że nie...

— Dlaczego?!

— Bo jest zezowaty...

Okres czwarty.

Gospodarze proszą gości, żeby już przestali pić i tyle nie mówili, a goście rwą się do wódek i zamiast mówić, zaczynają krzyczeć.

— Pooolicia! — wrzeszczy pan, który mówił o polityce. — Wojna w Chi...Chi...nach! Trzęsienie ziemi...

— Niech się pan uspokoi! Nie ma żadnego trzęsienia...

— Ip... jakto, nie?... Przecież... ip... stół się... ip... chwile je...

A pani, która woli Roberta, bo ma rowek, też piszczy coraz głośniej.

— Ja chcę Roberta... ip... bo on ma rrowek... Ja kocham rrowek, bo go ma Rrrobert... Ja pana kocham bo pan ma rrowek, jak Rrrobert... Kocham Wilanów, bo tam są rrower... a Rrrobert ma rrowek... Pojadę na rrowerze, bo rrower ma rrowek, jak Rrrobert...

Okres piąty i ostatni.

Gospodarze proszą gości, że-

Pabjanice miasto rodzi... Płytyny i Cibaliny

Przedstawiciele prasy stolicy, którzy z wiedzili jedną z największych fabryk przemysłu chemicznego i chemizno - farmaceutycznego zakłady Pabjanickiego i Warszawska Ake. Przemysłu Chemicznego w Pabjanicach. Działalność prowadziła przez 15 lat. Ryszewski, kierownik techniczny inż. Patara i kierownik biura inżynierskiego, p. Jozierski, udzielając przy tej okazji ciekawych informacji o fabryce i przemysle chemicznym.

Tow. akc. przemysłu chemicznego w Pabjanicach, założone jeszcze w roku 1889, zatrudnia obecnie 360 robotników i 80 pracowników umysłowych, w tym kilku inżynierów, lekarzy i farmaceutów. Produkcja fabryki, skierowana jest w trzech kierunkach: fabrykacji barwników, przetwórstwo chemiczno - farmaceutycznych i fotograficznych i środków wybuchowych.

Dział barwników zakrojony jest na bardzo szeroką skalę, wytwarzane są barwniki do farbowania wlny, bawełny, jedwabiu naturalnego i sztucznego i t. d.

W roku 1936 uruchomiono dział farmaceutyczny, który produkuje znane leki.

„Phytina” na wzmocnienie organizmu i „Cibalina” na usmierzenie bólu. Ponadto Agomensina, Pistomensina, Vioform, Peristaltina i inne.

Zakłady mogą w razie konieczności na wypadek wojny w ciągu 24 godzin przejść do fabrykacji środków wojennych, a więc materiałów wybuchowych, gazów i tak dalej.

—o:—

Dobrane małżeństwo

On poprostu „tata”...

Ona pyskata,

wiele zadzierzasta.

Wygląd przysadzista.

zezowata,

ospowata.

Kolor włosów — utlenione;

nogi — od kolan skrzywione...

Brzuch a la balja!

Talia

stłup ogłoszeniowy trochę przypomina...

Mina —

siostry Baby — Jagi...

piersi, jak dwie flagi zamknięte

zwisają...

— Ze też księża (takim parom ślubu

udzielają!)

Servus.

—o:—

To nie tem sam

Wymieniony w sprawozdaniu sądownym z dnia 3 kwietnia Józef Okrzeja („Tragiczna sprzeczka młokosów”) nie ma nic wspólnego z Józefem Okrzeją, zam. przy ul. Chłodnej Nr. 60 m. 64, z zawodu posiadzkazem.

—o:—

RADJO ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

11.45 Codzienny przegląd prasy polskiej. 11.58 Sygnał czasu. 12.10 Płyty gramofonowe. 13.15 Komunikat gospodarzy. 13.35 Melodie operetkowe. 14.45 Schubert: muzyka. 14.45 Giedla pamięzna. 15.20 dla maturalistów. 16.40 Muzyka lekka (Płyty). 17.10 „Sto” przedsiadanie lat elektryczności. 17.35 Półpołudniowy koncert symfoniczny. 18.50 Rozmaitości. 19.15 „Księżka rolnicza”. 19.30 Władomości sportowe. 19.35 Piosenki w wyk. Z. Terne. 19.45 Prasowy dziennik radiowy. 20.00 Feljton. 20.15 z Konserwatorium Warszawskiego. 22.30 Dojatek do prasowego dziennika radiowego. 22.40 Recital fortepianowy. 23.30 Muzyka taneczna z kawiarni Gastronomia.

by już poszli, a goście żadną miarą nie chcą wyjść.

— Nnnie pójde... Dwie rzeczy mi nie dają... ip!...

— Jakie dwie rzeczy?

— Dwie nnnogi, które nnnie chcą stać... ip...

A pani od Roberta upiera się:

— Nie pójde, póki Rrrobert nie przyjedzie rrowerem z rrowkiem...

Napoleon Sadek.

Części zamienne
RENAULT i CITROEN B-14
Ceny bardzo niskie
Warszawa — Wspólna 26
Tel. 4-28-45

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

— Ma tu stara ciotkę, — rzekł Rucki do Kolasa — mieszkającą na Saskiej Kępie we własnej willi. Bezdzietna. Odziedziczy po niej grubszy grosz, więc jej nie zaniedbuje. Tylko, że najczęściej nie przybywa sam do pani Fedkowiczowej, tak się nazywa ta ciotka. Najczęściej przybywa z matką. Wtedy jada pewozem. Nielatwo wówczas napaść. Ale gdy bywa sam, często wraca pieszo spacerkiem przez most. To bardzo niebezpieczny dla nas człowiek.

— Zafatwi go się — rzekł stanowczo Kolasa.

Samochód podwiózł Kolasa zpowrotem pod drzwi szynku. Kaska wyrwała przez okno i powiedziała potem mężowi:

— Ho, ho... Jakie znajomości!... Podwożą pana gospodarza taką piękną maszyną!...

— To raczej twoje znajomości, niż moje.

— Moje?

— A tak... Pan Wilewicz!

— Czegoż on chciał od ciebie?

— Dokładnie nawet nie zrozumiałem. Wypytawał się o ciebie. Powiedział, że tu wpadnie kiedy.

Umyslnie to mówił, aby zobaczyć, jakie to na Kaśce wywrze wrażenie. Spoglądał na nią przenikliwie, nie spuszczać z niej oka.

Nie pytała o nic więcej, pomyślała sobie natomiast:

— Kłamie stary, jak pies! To nie był Wilewicz. Nie odjechałby bez przywitania się ze mną. To był z pewnością hrabia Rucki. Czegoż temu jeszcze się zachciewa? O, będę musiała się mieć na baczności!...

Lena otrzymała od Jasi list tej treści:

„Kochana Lenko,

nie odpowiadałam długo na Twój list, bo ostatnio znów bardzo źle się czułam. List twój był dla mnie balsamem kojącym. Pisziesz mi, że nieznajomy znów się zgłosił i mówił o mnie. To, doprawdy, śmieszne, żeby można było się tak nagle zainteresować przelotną sąsiadką z wagonu... Zaciekawiaś mnie, pisząc, że to człowiek, mimo swych lat, o nieodpartym uroku i że z pewnością będę nim oczarowana, gdy go poznam.

A jednak powiem ci: nie pragnę go poznać! Gdy wróce do Warszawy nie chcę nikogo i niczego znać, oprócz — pracy, o niczem myśleć, jak tylko o moim Andrzeju, nikogo innego nie kochać, jak dzieciątka, które mi pozostawił, z nikim się nie przyjaźnić, prócz Ciebie.

Co do tego dzieciątka, to, zdaje się, wkrótce już przyjdzie na świat. Antoniowa zna się na tem i mówi, że dzień narodzin już bliski. Tem spieszniej wykańczam wyprawkę dla niego.

Mam możność to zrobić dzięki temu, co mi przysłała, jako przysłała chrzestna matka. Napisz mi jeszcze parę słów.

Lena spełniła prośbę Jasi, pisząc owe parę słów, dopisując, że wszyscy w magazynie się już za nią stęsknili. Zwłaszcza, że nadchodzi wiosna, wkrótce będzie rewia miod wiosennych, a tu modelki, jak niema, tak niema... Szukaliśmy nawet chwilowo zastępczyni dla Jasi, ale pani Ernestyna wszystkie odrzucała, mówiąc, że żadna nie może się nawet porównać z wiotkością figury i piękną budową Jasi.

Tyle do roboty w magazynie, że nie będzie mogła przyjechać na chrzciny. Prosi, aby Antoniowa ją zastąpiła, ale tylko formalnie. Chce jednak być faktyczną matką chrzestną.

Po pewnym czasie przyszedł znów list od Jasi tej treści:

„Mam córeczkę. Nazwaliśmy ją Andzią. Domyślasz się, dlaczego? Zapisano ją, jako moją córkę z ojca, nieznanego... Otrzymała więc moje nazwisko — Orkowska. Poród odbył się bez lekarza, a nawet akuszerki. Niema ich tu na wsi. Antoniowa zastąpiła ich całkowicie.

Czuje się niezłe, ale bardzo osłabiona. Zato Andzia czuje się pysznie. Trvska zdrowiem. Ma jasne włoski, podobne do moich. Staram się odnaleźć w niej podobieństwo do Andrzeja... Bywa u nas często ksiądz — proboszcz, przemiły staruszek. Nie zwierzałam mu się z niczego. Zresztą, nie pytał też o nic. Słyszalam natomiast, jak kiedyś, mówiąc, że śpię, pytał Antoniową:

— Zdrzeszyła?

— Tylko uwierzyła obietnicom...

— Ksiądz proboszcz odpowiedział tylko:

— Biedactwo...

Nie wiem, jak wytrzymam rozłąkę z dzieckiem. A jednak to będzie konieczne. Będę musiała pracować na siebie i na nią. Nie będę mogła się dzieckiem opiekować. Więc choć z bólem serca, ale będę musiała moją Andzię narazie jeszcze zostawić na wsi.

Przypuszczam, że Twoja obecność osłodzi mi pobyt w Warszawie.

Lena odpowiedziała natychmiast, że nie omieszką tak uczynić. Dodała:

„Tem bardziej, że co do mnie — nie wyjdę z mężem nigdy. Poprzyściągłam to sobie. I im dalej kroczę przez życie, tem więcej upewniam się w słuszności moich poglądów.

Mam stanowczo wstręt do mężczyzn. To wszystko osuści, uwodziciele bez czci i wiary, a w najlepszym razie obrzydliwi egości.

Są, zapewne, wyjątki. Lecz tylko potwierdzają regułę. Takim był Andrzej. Ale czy są jeszcze tacy idealni mężczyźni? Watpie.

Ale, ale... Zgłosił się znów Twój wielbiiciel. Powiedziałam mu, że nie ma na co liczyć. Myślałam, że zemdleje z wrażenia. Rzekł:

— W takim razie wyjeżdżam jutro...

— Dokąd?

— Jeszcze nie wiem. W świat.

— O, to pozazdrościł panu pięknej podróży...

— Zawsze to czynię, ilekroć doznam zawodu.

Nie po raz pierwszy. Od wielu lat szukam kobiety, którą mógłbym pokochać. Narazie spotykają mnie stale zawody. Wtedy szukam pociechy w podróży. Osładzają mi moją samotność.

— Czyżby pan nie miał krewnych, przyjaciół, znajomych?

— Nikogo na świecie.

— A kiedy pan wróci?

— Nie wiem jeszcze. Może za dwa lata. Może... nigdy...

Uściskał mi rękę tak mocno i czule, że poczułam, iż ten uścisk był raczej przeznaczony dla Ciebie. Znów nie powiedział, jak się nazywa, a ja nie miałam odwagi go o to zapytać.

Całuję mocno Ciebie i Twoją córeczkę.

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Irma

nauszyła nam listami zroszona spowiedź tej treści:

„Mam dopiero 17 lat, a już mam za sobą długie pasmo cierpienia, dołu, rozczarowań. Po czwarty od lat 10, bywałam w większych towarzystwach. Ba witałam się. Lecz wesołość moja była zawsze tylko pozorna. Nie którzy się na tem poznali. Choć usta me śmiały się głośno i wesoło, pytano: „Dlaczego pani taka smutna? Dlaczego w oczach pani tyle bezgranicznego bólu?” Miel rację. Oczy moje jeszcze nigdy się nie śmiały.

Gdy wracałam do domu po wesoło spędzonym wieczorze, czuję się tak bezbrzeżnie smutna. Marzę w samotności. Przy pominięciu mi się wszyscy panowie, którzy ubiegali się o moje względy. Odrzuciłam wszystkich. Dlaczego? Bo wszyscy dążyli tylko do tego, aby mnie posiadać, nasycić się moim ciałem. A ja marzę o czem innym. Przepojona powieściami „Ostatnich Wiadomości”, w których tak pięknie opisywana jest miłość idealna, pragnęłam kogoś, który pojmował miłość tak, jak bohaterowie tych powieści i tak, jak ja. Nie znajdowałam jej. Dlatego oczy moje były takie mroczne i stawały się coraz smutniejsze. Tłum nadskakujących mi bawidamków bynaj-

miej mi nie imponował. Marzyłam o jednym, ale takim, jakiego sobie wymyśliłam, wypieściłam w snach.

Kilka tygodni temu zdawało mi się, że znalazłam wreszcie takiego. Był taki dobry, taki szlachetny. Razu pewnego poszłam do niego. Wiem, że nie powinnam była tego robić. A jednak poszłam. Skorzystałam z tego. Wycalaował mnie dowoli. A potem poprosił, abym mu uległa. I tem jednym słowem zamienił całe moje szczęście w cierpienie. Poczutłam, że go nie nawidzę. Pomyślałam sobie: „A więc jesteś taki sam, jak inni”. I odeszłam.

Zdziwi Pana, zapewne, ten mój wstręt do bliźszego pożycia z mężczyznami. Pomyśli Pan, że jestem nienormalna. O, nie! Ja dobrze wiem, co znaczy pożądać. Znam to uczucie aż na zbyt dobrze. Aby Pan mnie zrozumiał, wyznam Panu całą prawdę szczerze, jak na spowiedzi. Otóż, nie jestem już nie winną dziewczynką. Ktoś odebrał mi cześć. Czy to moja wina? Niech Pan sam osądzi. Moim zdaniem, tak. Oto zaś jak się stało.

Maiac 15 lat, byłam tak jeszcze głupiotką, że wszystko mnie niezwykle bawiło, cieszyło mnie, że wszyscy mna się zachwycają, szepczą słowa do-

tychczas mi nieznane, a tak słodkie, tak przyjemne, tak miłe omawiające. Pozwalałam się całować, mimowoli stawałam się kokietką. Brniełam coraz dalej. Chodziłam do „kawalerki”. A tam... nie broniłam się, gdy mi całowano szyję, ręce nogi... Proszę mi wierzyć, że doprawdy nie widziałam w tem nic złego. Aż pewnego razu, podczas takiej wizyty w kawalerce, pod wpływem wina i słów miłośnych, stałam się niemal nieprzytomna. Sama nie wiem, jak znalazłam się na tapczanie, a potem w żelaznym uścisku tego, którego dziś całym swym jestem nienawidzę za to, że korzystając z niej nieswiadomości, odebrał mi cześć. Uległam sile, nie wiedząc, co się dzieje, nic nie rozumiejąc nawet, gdy już się stało.

Dlatego może nie zaniechałam wtedy „wesolego życia”. Stażczałam się do rzędu kobiet upadłych. Pewnego razu byłam sam na sam z znajomym, który także żądał, abym mu uległa. Odmówiłam stanowczo. A on mi nato... „Jesteś idiotką. Chcesz pozować na niewinną, a przecież nią nie jesteś”. Tak i tak tobą pogardzam. Udawanie cnoty ci nie przywróci. Jesteś dla mnie niczem”.

Słowa te podziały na mnie piorunująco. Chciało mi się pla-

kać strasznie, wyć z żalu. Zrozumiałam, że odtąd tak mnie będzie traktował każdy mężczyzna. I od tej chwili cierpię okrutnie. Cierpię, bo już mi nikt innego słowa nie powie. Każdy mna już teraz pogardzać będzie od chwili, gdy dowie się o wszy stkiem. I chociaż już rzuciłam bagno rozpusty, sumienie nie daje mi spokoju.

O, Panie Redaktorze, tajemniczy Iksie, czy błysnie jeszcze promyk szczęścia dla takiej grzeszniczki, jak ja? Tak mi teraz ciemno, ponuro na świecie, tak mi czegoś strasznie żal. Czy ja jeszcze kogo w życiu pokocham? Chyba tak, gdyż czuję w sobie tak wiele miłości. Bo, proszę mi wierzyć, mimo wszystko, właściwie jeszcze nikogo w życiu nie kochałam. Pokocham pierwszą miłością tego, który będzie uczciwie ze mną postępował, który będzie najzupełniej inny, niż wszyscy mężczyźni. Chociaż i to byłaby miłość nieszczęśliwa, bo człowiek tak idealny pragnąłby, aby jego ukochana była niewinna, a ja, ja, co bym mu mogła obiarować, gdy to, co najważniejsze, już mi podstępnie skradł ktoś nikczemny?

O, jakże mi ciężko żyć! Tyłko Pan, Panie Redaktorze, może mnie jeszcze uratować. Jakim zbawczym słowem. Proszę mi tylko powiedzieć, czy tak strasznie smutno, tak bardzo ponuro będzie mi już przez całe życie? Czyż Joprawdy muszę za te dwa lata rozpusty pokutować już do śmierci? A może ja przyspieszyć? Bo pocóż mam się tak męczyć? Ilekroć

teraz mężczyzna spojrzy na mnie pożądliwie, nawet nie wyobraża sobie, jak nim pogardzam, jak nienawidzę jego i je mu podobnych.

Przed kilkoma dniami zaledwie pewien bogaty inżynier proponował mi, abym została jego przyjaciółką. Odrzuciłam tę ohydny propozycję. Ale niekiedy w chwilach rozpacz pcha mnie coś do niego. O mało wtedy nie pobiegnę doń, aby mu powiedzieć: „Dobrze, będę twoją kochanką. Co mi tam? Raz tylko się żyje”. Lecz wnet nadchodzi opamiętanie. I znów mi się robi gorzko na duszy; z oczu lży płyną, a serce wola: „Przyjdź, wreszcie, ty mój w snach wymarzony. Wierzę, że przyjdiesz. Przeczujęw to!”

Czy naprawdę mogę tego się jeszcze spodziewać? Powiedz mi to, Redaktorze, bo z rozpaczy gotowam znów rzucić się w bagno, tym razem bodaj już bezpowrotnie”.

Nie jest Pani bynajmniej jeszcze zrubiona, skoro Pani więcej jeszcze w przyszłości owego wysnionego i wymarzonego. Wiara czyni cuda. Mając zaledwie 17 lat, spotka Pani jeszcze z pewnością swój ideał. Tyłko proszę mu całą swoją przeszłość wyznać szczerze, jak mnie. Aby sobie oszczędzić trudu, niech Pani mu wprost pokaże ten oto wycinek z „Ostatnich wiadomości”. O ile będzie Panią prawdziwie kochał, nie będzie Pani miał za złe poprzedniego przez nieswiadomość przeobrażenia. Skrucha i pogodzi grzech. Chrystus przebaczył Marii Magdalenie...

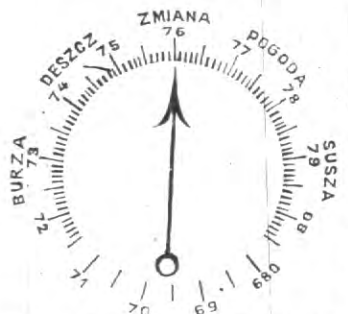
KWIECIEŃ

5

Wtorek

Dziś: Wincentego
Jutro: CelestynaWsch. s. g. 5 m. 01
Zach. s. g. 18 m. 17

Jaka będzie dziś pogoda?



Barometr wskazuje ciśnienie o 6 rano

Nocny dyżur apteki:Dziś: Apteka Farna, Plac
Batorego 8. Tel. 297.**Przedłużenie akcji
na rzecz bezrobotnych
na 2 miesiące**

Jak wiadomo przed pół rokiem zorganizowały się obywatelskie komitety niesienia pomocy bezrobotnym z wytyczną działania na okres 6 miesięcy, na czas najbardziej ciężki.

Mimo to narazie jeszcze sytuacja nie poprawiła się.

Wychodząc z tego założenia Powiatowy Komitet w Grodnie postanowił wystąpić do władz wojewódzkich z prośbą o przedłużenie akcji komitetu na kwiecień i maj.

Prócz tego Komitet postanowił zwrócić się do wszystkich instytucji, które opodatkowały się do 1 kwietnia o przedłużenie świadczeń do 1 czerwca.

Decyzję tą społeczeństwo winno poprzeć wszelkimi możliwymi środkami, bowiem jak wiadomo roboty na ogrodach czy na roli jeszcze się nie rozpoczęły, jak również przemysł nasz nie rokuje, by w najbliższym czasie mógł ożywić swą pracę.

Dźwiękowiec **Polonia**
Pocztowa 4**Trader Horn**

od środy

**„Bezimienni
Bohaterowie“**Seans. o g. 6, 8, i 10.¹⁵Dźwiękowiec **Apollo**
Dominikań. 26**Dziś — Premjera**

wstęp 60 groszy

Kino **PALACE**
Orzeszkow. 13**Rin-Tin-Tin**

w filmie życiowym pt.

W murach nocySean. o g. 6, 8, i 10.¹⁵**Smutne rozważania o pracy bezrobotnych**

Groźne wołanie bezrobotnych: — Pracy zamiast zasiłków — o tyle zostało uwzględnione, że otrzymali jedno i drugie, t. zn. wzamian za zasiłki odpracowują parę dni, by świadczenie nie było zwykłą jałmużną lecz uczciwie zapracowane.

Nie potrzeba dodawać, że to nie rozwiązuje kwestji bezrobocia, zresztą w takim posunięciu nie o to chodziło lecz jedynie, jak już wspomnieliśmy o wzajemne świadczenie, celem uniknięcia przykrych i niemoralnej jałmużny. Stąd użyto bezrobotnych do publicznych robót, jak np. oczyszczania ulic i szos ze śniegu lub błota.

Na ulicach praca szła jeszcze możliwie. Nic dziwnego — przechodnie patrzy. Na szosach jednak była to raczej karykatura pracy.

Oto co nam mówi naoczny świadek tej „pracy“.

Na kilkunasto-metrowym odcińku szosy pod lasem Augustowskim zgromadziło się 60 bezrobotnych z łopatami.

Z tej ilości sześciu, dosłownie sześciu ludzi ruszali od czasu do czasu łopatami od niechcenia, reszta zaś zabawiała się miłą pogawędką, nie zważając zupełnie na to, czy praca posuwa się naprzód, czy też stoi w miejscu.

Myśląc, że jest to może chwilowy wypoczynek, informator nasz obserwował przez dłuższy czas „pracujących“ bezrobotnych, a wreszcie widząc, że jest to zwykły system ich pracy, odszedł, dzieląc się z nami swymi spostrzeżeniami.

Jakie stanowisko można zająć wobec tego typu bezrobotnych?

Co myśleć? Czy potrzeba im naprawdę pracy, dzięki której mogliby uczciwie zarobić na swe potrzeby, czy też tylko zasiłków, pochodzących z ofiar-

ności społeczeństwa?

Wobec tego rodzaju faktów, należy wprowadzić o wiele ścisły dozór, dzięki któremu wyznaczona praca nie spadłaby na barki kilkunastu ludzi, chcących naprawdę pracować, lecz była udziałem wszystkich pobierających zasiłki.

Wiele naprawdę jest nędzy prawdziwej, godnej jak największego poparcia, lecz również wielu korzysta niesłusznie z udzielanej im pomocy.

W interesie samych bezrobotnych leży, by takich jednostek było jaknajmniej. Z radością stwierdziliśmy fakt, że bezrobotni poza tęsknotą za solidną pracą zarobkową najczęściej narzekają właśnie na takich pasorzytów.

Na przykry ten fakt pomimo, że miał miejsce pod Augustowem, uważamy za słuszną zwrócić uwagę, bo analogji nie trudno dopatrzeć się choćby tu u nas w Grodnie.

**Pokusy i niebezpieczeństwa
w czasie niedzielnego popołudnia wiosną**

Apolonia J. z ul. Brygidzkiej wyszła ubiegłej niedzieli na spacer (a trzeba przyznać, że pogoda była cudna — wszystko kąpało się w słońcu).

Po paru krokach samotnej przechadzki, spotkała znajomego Pawła Janczewskiego z ul. Bankowej 13, który szedł jakby jej na spotkanie z kolegą wojskowym z 76 p. p.

Uśmiech z jakim ją przywi-

tali był tak porywający, że bez namysłu dalszy spacer odbywali we trójkę...

Nie przystoi opowiadać wszystkich szczegółów romanu przygodnego „trójkąta“ dość, że skończył się bardzo smutno dla Apolonii a na jej partnerów rzuca bardzo przykre światło nierycerskości a nawet wprost brutalności. Słowem uszkodzona zwróciła się do

policji ze skargą, że wyżej wym. dwaj młodzieńcy zgwałcili ją. Nieszczęściem nazwiska strzelca nie zna, lecz wykryciem ognistego piechura zajęła się żandarmerja, a ustaleniem winy w stosunku do cywila — II komisariat.

Sprawa znajdzie epilog w sądzie i kto wie czy już w jesiennym młodzieńcy nie będą musieli „bulić“ alimenty.

**Na „gładkiej“ wiercielskiej drodze obywatel z Kalisza
złamał sobie nogę**

Wczoraj przywieziono do Szpitala Miejskiego w Grodnie Walczaka Leona pochodzącego z Kalisza, ze złamaną nogą.

Okoliczność w jakiej doznał poważnego uszkodzenia ciała zasługuje naprawdę na podkreślenie. Walczak przechodził przez gminną wieś Wiercielską i zdawałoby się, że na gładkiej drodze żadne go niebezpie-

czeństwo spotkać nie może. Nie trzeba jednak zapominać, że ta „gładka droga“ leży w Wiercielszkach, we wsi skądinąd sławnej, jako że w gronie swych obywateli honorowych liczy poważnych profesorów warszawskich. Splendor ten jednakowa jest zbyt iluzoryczny wobec faktu, który podajemy. Bez wątpienia dobrze uczyniła rada gminna, dając wyraz

uznaniu dla profesorów warszawskich, przez co ci poważni panowie zachowają tkliwe wspomnienie o Wiercielszkach, lecz źle uczyniła zaniedbując swoje drogi przez co przychodni obywatele łamią sobie nogi. Czyż będzie dziwnem że taki pan z Kalisza do końca życia nie przestanie przeklinać drogi w Wiercielszkach?

**Pomimo obniżki premij asekuracyjnych
jeszcze podpalają domy, by mieć gotówkę**

We wsi Nowosiółki, gm. Łunna w domu Rosina Józefa wybuchł pożar który doszczętnie strawił dom mieszkalny. Straty wynoszą około tysiąca zł.

Ogień powstał w niezwykle dziwnych okolicznościach w nocy i właściciel nie może wy-

tłumaczyć dokładnie przyczyny pożaru.

Niektóre fakty, jak zabezpieczenie wartościowszych sprzętów domowych wskazują na to, że Rosin przewidywał tej nocy pożar, co wszystko w dochodzeniu policyjnym pozwoliło

ustalić, że o spowodowanie pożaru podejrzany jest sam właściciel, który w ten sposób chciał uzyskać premie asekuracyjną.

Jak dalece Rosin jest winien ustali przewód sądowy.

Okazyjnie sprzedaje się dom (6 pokoi) z placem 5000 m² przy dworcu kol. Brzostowica. Dogodny punkt handlowy lub pod letnisko. Wiad. w Administracji Ost. Wiadom. Grodz. 3—

ZAKŁAD KRAWIECKI
F. PICEWICZ

Grodno, ul. Pocztowa 1

przyjmuje zamówienia na męskie i damskie ubrania. Wykonanie solidne. Ceny umiarkowane. Przy zakładzie — Szkoła kroju i szycia. Krój systemu akademii wiedeńskiej.

OĘGIEL

z pierwszorzędných kopalń nabierany widłami bez kamieni. Dostarcza się w każdej ilości poczynając od 100 kg. w plombowanych koszach

ze składów bez miatu zł. 6.80.

wprost z wagonu zł. 6.50.

za 100 kg. razem z dostawą do domu

ZJEDNOCZENIE ROLNICO-HANDLOWE

w GRODNI, ul. NARUTOWICZA 19 tel. 300.

Filja: ul. Jagiellońska 12 (Rolnik)

oraz do nabycia we wszystkich 4-ch Spółdzielniach „Jutrzenki“

Autobusy międzymiastowe powoli ruszają

Po dłuższej przerwie w komunikacji autobusowej międzymiastowej, skutkiem zasypanej drogi, w dniu wczorajszym przybył autobus z Białegostoku. Drogi już na tyle poprawiły się, że w najbliższych dniach rozpocznie się normalna komunikacja autobusowa.

Niemen wzbiera

Niemen w ostatniej chwili bardzo wzebrał; to że lody pękły i poszły to już przestarzałe, jako minione od 3-ch dni. Powstały nowe dopływy zwłaszcza ważniejsze: przy ul. Zbożowej, Portowej, Podolnej. O ustalonej sławie Horodniczanek zaczyna na dobre rywalizować z Łososianką...

Z Teatru Miejskiego

We wtorek — teatr nieczynny z powodu prób generalnych.

W środę premjera bardzo ciekawego i wernego reportażu historycznego z ostatnich lat panowania Mikołaja II dwóch wybitnych pisarzy rosyjskich Aleksego Tołstoja i Pawła Szcze-golewa „Carowa i Rasputin“. Autorzy w 9 obrazach pełnych napięcia i silnych scen dramatycznych przedstawiają tragedję chyłącego się ku upadku carstwa i z wielką wyrazistością kreślą tajemniczą postać Rasputina.

W głównych rolach wystąpią pp: Mrowińska — (Carowa), Winklerowa — (Wyrubowa), Łodzin-ski — (Rasputin), Smoczyński — (Car), Nowosielski — (Protopopow), Opaliński — (Puryjski-wicz), Krokowski — (Ks. Jusupow), Dąbrowski, Dzwonkowski i inni. Sztukę reżyseruje K. Opaliński. Nowe pomysłowe dekoracje przygotowuje Jan Harylkiewicz.

Kino - Dźwiękowe
„Światowid“
Grodno, Brygidzka 2Chłuba kinematografji
polskiej
jest wielki dźwiękowiec**CHAM**

w-g arcydz. naszej rodaczki

E. Orzeszkowej

w roli gł.:

**Krystyna
Ankwicz****i M. Cybulski**Pocz. seansów dziś:
o godz. 6, 8 i 10Zawiadamiam P. T. Szanowną Publiczność
że z dniem 22 marca 1932 r. zostaje otwarta**pierwszorzędna polska
wytwórnia obuwia „LUKSUS“**

przy ul. Dominikańskiej 17.

Polecam się łaskawej pamięci i proszę o jaknaj-szybsze odwiedzenie mojej pracowni w celu przekonania się, wykonanie staranne ceny konkurencyjne.

Z poważaniem

Józef Lewoniewski
zięć p. M. Kopytowskiej

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydz-Smigłego Nr. 6.

Redaktor przyjmuje od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnieniem do domu i zamiejscowa zł. 3.— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz. dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko.

Druk. Oleński i Račko Grodno Rydz-Smigłego 6.